

MIROSŁAW GROCHOWALSKI
BYDGOSZCZ

"WICI WIELKOPOLSKIE"

Podczas gdy Poznań przeżywał pewien marazm kulturalny, gdy po upadku "Zdroju" nie potrafili poznaniacy zorganizować prężnego ugrupowania, gwarantującego realizację powziętych założeń, powstała druga placówka myśli twórczej. Placówka skromna, ale po wielkopolsku solidna. Z małej, ale bogatej w tradycje Wrześni poszły w Polskę "Wici Wielkopolskie". Był to wynik pracy kilku ludzi, których złączyła jedna myśl, a przede wszystkim zapał, będący rezultatem niezłomnej wiary w istotne wartości kulturalne Wielkiej Doliny.

Andrzej Prączyński - wydawca "Wici" - nosił się z zamiarem wydania takiego pisma już wcześniej. Niewygasłe jeszcze zupełnie tradycje "Zdroju" były chyba w tym wypadku elementem dopingującym. Brakowało jednak środków finansowych na urzeczywistnienie marzenia. Tak samo bowiem, jak Hulewicz "Zdrój", tak i Prączyński "Wici" wydawał własnym nakładem. Już wcześniej wychodził u niego "Urządnik Wrzesiński", wzorowany na "Urządniku Wielkopolskim". Oprócz treści błahych, przemycił rzeczy istotne, dotyczące kultury Wrześni i regionu. Była to podbudowa pod przyszłe pismo.

W celu pomnożenia zasobów finansowych, umożliwiających wydanie wymarzonego pisma, drukował Prączyński w swej oficynie "Flirt towarzyski" i "Kwartet historyczny". Przedsięwzięcie to miało dwie dobre strony. Przynosiło dochody, a poza tym, pod płaszczykiem rozrywki rozpowszechniało cenne wiadomości literackie i historyczne.

Była też jeszcze jedna, bardziej prozaiczna przyczyna, której "Wici" zawdzięczają swe istnienie. Otóż w oficynie Prączyńskiego - "Labor" - maszyny drukarskie przez dwa dni w tygod-

niu stały nieczynne. Trzeba było więc pożytecznie je wykorzystać.

W październiku 1931 roku ukazał się pierwszy numer "Wici Wielkopolskich". Było to dzieło kilku entuzjastów, przyjaciół Prądzyńskiego /m.in. inspektor szkolny Julian Stasiewski, prof. Wiktor Fabian, ksiądz Bronisław Müller "Szczebrzyc", Tadeusz Hernes-Szalay, prof. Bolesław Burian, Janusz Deresiewicz, Teodor Tałuna, Alfons Szyperski i in./. Miesięcznik, który w podtytule głosił, że poświęcony jest kulturze i sztuce, stał na stanowisku skrajnie regionalnym. Drukowano w nim w zasadzie wszystko, co powstało w regionie, bądź też go dotyczyło.

Administracja "Wici Wielkopolskich" znajdowała się we Wrześni przy ulicy Poznańskiej 6. W tej posesji, stanowiącej własność Andrzeja Prądzyńskiego, mieściła się drukarnia i księgarnia. Redakcja natomiast miała swą siedzibę w Bydgoszczy, w gmachu Miejskiego Żeńskiego Gimnazjum Katolickiego przy ulicy Staszica 4. Trudno zresztą mówić o redakcji, bowiem czasopismo powstawało drogą korespondencyjną, a o doborze materiału do poszczególnych zeszytów decydował redaktor naczelny, którym od początku do końca był Marian Turwid. W okresie siedmiu lat ukazywania się pisma nie odbyło się ani jedno posiedzenie redakcyjne, a przypadkowe spotkania redaktorów miały charakter raczej towarzyski. Wybrane materiały przysyłał M. Turwid do Wrześni. Stroną techniczną zajmował się A. Prądzyński. On też finansował całe przedsięwzięcie, tzn. drukował darmo i na własnym papierze. Pojęcie honorarium nie było znane żadnemu współtwórcy pisma. Wszyscy, począwszy od redaktorów, skończywszy zaś na korektorach, pracowali za darmo. Paradoxem być może jest, że wszyscy współpracownicy regularnie wpłacali prenumeratę, aby nie wzbudzić u wydawcy podejrzenia, że spada ilość abonentów i - co się z tym wiąże - popularność pisma.

Miały "Wici Wielkopolskie" swoje przedstawicielstwa w Warszawie /kierował nim Stanisław Helsztyński/ i Poznaniu /prowadził je najpierw Alfred Kowalkowski, a od 1936 r. - prof. Wiktor Fabian/.

Duże trudności sprawiało ilustrowanie pisma. Była to rzecz kosztowna, a fundusze "Wici" były bardzo skromne. Dzięki

jednak pomysłowości redaktora naczelnego kolumna plastyki rozbudowywała się dość imponująco. Początkowo klisze reprodukcji sporządzał ojciec Arkadego Fiedlera z Poznania. Ponieważ koszt był zbyt wielki, Marian Turwid znalazł inne rozwiązanie. Mając kontakty z Muzeum Miejskim w Bydgoszczy i pisząc dla niego wstępy do katalogów poszczególnych wystaw, wpadł na pomysł, że sporządzane do owych katalogów klisze obrazów, można bezpłatnie wykorzystać dla "Wici Wielkopolskich". Tak więc kolumna plastyki mogła się ciągle powiększać.

Swoją krótką historię ma też winieta pisma. Początkowo zestawiona była z najprostszych elementów drukarskich. Dopiero w 1933 r. ogłoszono konkurs na nową winieta, wśród uczniów znanego grafika, prof. Jana Wronieckiego w Poznańskiej Szkole Zdobniczej. Jury konkursowe złożone z dyrektora PSZ - Karola Markowskiego, Jana Wronieckiego i Mariana Turwida przyznało pierwszą nagrodę Krakowskiemu. Jego projektu winieta zdobiła pismo od pierwszego numeru w roku 1934.

Nakład pisma w latach najlepszego rozkwitu sięgał tysiąca egzemplarzy. Cena pojedynczego numeru wynosiła 40 groszy, zaś prenumerata wprost z administracji z przesyłką kwartalną 1,50 zł, półroczna - 3,00 zł, całoroczna 6,00 zł /na pocztie tylko kwartalnie 1,05 zł/. Chcąc otrzymać pismo można było wpłacać należność na konto PKU - Poznań nr 200-057.

"Wici Wielkopolskie" docierały do wszystkich kiosków "Ruchu", do wszystkich kiosków gazetowych Poznania, Bydgoszczy, do wszystkich większych księgarń Wielkopolski, a także do księgarni Gustawa Szylinga w Warszawie i księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

"Wici Wielkopolskie" wyrosły z ogólnopolskiego ruchu regionalnego. Twórcy pisma zdawali sobie sprawę, iż postulat pracy regionalnej stał się już nakazem nie chwili, ale lepszego jutra. Wiedzieli, że najmniej zna się swoje środowisko, nie docenia się jego specyficznych właściwości gospodarczych, kulturalnych i przyrodniczych. Dlatego za wszelką cenę chcieli ożywić "Wielką Dolinę", chcieli prezentować bogactwa duchowe i materialne tej ziemi. W październikowym numerze "Wici Wielkopolskich" z 1931 r. naczelnny redaktor, Marian Turwid pisał:

"Wielkopolska poza swymi szarymi polami nie jest jeszcze odkryta. Jej śpiące regiony budzą Wici. Wydobywają drogie skarby kultury Wielkopolskich Pól. Wielkopolska, wiele winna kulturze ogólnopolskiej. Jeśli rzucimy okiem na regiony wielkopolskie, widać zaległe prace kulturalne, widać zaniedbania, ale one - nie powinny być powodem narzekania, lecz źródłem wzmożonej pracy regionalnej"¹.

Pracę taką podjęto. Na łamach pisma zestroiły się harmonijnie dwa kierunki:

- 1/ badanie i podkreślanie dorobku kulturalnego Wielkopolski oraz ustalenie jej wkładu do ogólnego skarbcza kultury polskiej,
- 2/ koncentrowanie bieżącej twórczości literackiej związanej tematycznie z tym regionem.

Realizacji tych założeń podporządkowano całą pracę. Przyjęte kierunki działania zgodne były z ideologią polskiego regionalizmu. Szkoda tylko, że pismo propagowało ją w sposób skrajny, co niewątpliwie obniżyło jego wartość, przede wszystkim literacką. Poświęcono się całkowicie prezentacji wartości kultury materialnej i duchowej Wielkopolski.

Profil pisma od samego początku był zdecydowany. Miesięcznik poświęcony był kulturze i sztuce /należałoby dodać - regionalnej/. Trzymano się tego konsekwentnie, przy czym kulturę należy rozumieć tu bardzo szeroko. Nie zawsze niestety poziom zamieszczanych artykułów, szczególnie zaś poezji, był najwyższy. Chociaż periodyk miał wielu bardzo znanych współpracowników, nie byli oni w stanie zapełniać ciągle jego szpalt. Zresztą polityka redakcyjna szła w kierunku prezentowania tego wszystkiego, co zrodziło się w regionie. Tak więc obok rzeczy bardzo ciekawych pojawiały się zdecydowanie słabe. Biorąc jednak pod uwagę bardzo trudne warunki redakcji, która musiała liczyć tylko na tych, którzy zechcą współpracować za darmo, pismo i tak posiadało niezły poziom. Cenne jest również to, że przez cały swój żywot trzymało się raz ustalonego programu.

A oto jak przedstawia się w liczbach problematyka "Wici":

Zagadnienie	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Razem
Kultura. Historia. Regionalizm	9	34	29	36	17	31	12	170
Zagadnienia literackie	2	5	7	7	8	4	6	40
Biografie	3	21	24	16	26	19	22	131
Recenzje	5	26	32	21	9	7	2	102
Literatura piękna	13	41	29	35	45	39	54	256
Ikonografia	8	18	19	27	26	24	17	139
								838

Wyłączając ikonografię, suma pozostałych publikacji zamyka się liczbą 699. Jest to niemało na zaledwie sześćdziesiąt kilka numerów. Przyjrzyjmy się teraz, jak wygląda to od strony realizacji poszczególnych zagadnień.

Po cyklu rozważań o historii "Wici", ich programie i profilu, chciałbym teraz krótko przedstawić ich zawartość. Całość materiału podzieliłem dla większej przejrzystości i łatwości korzystania, na sześć działów.

- I Kultura. Historia. Regionalizm
- II Zagadnienia literackie
- III Biografie
- IV Recenzje
- V Literatura piękna
- VI Ikonografia

1. Kultura. Historia. Regionalizm

a/ Zagadnienia ogólne

Rozważania na temat polskiej idei regionalnej stanowiły stałą pozycję w "Wiciach Wielkopolskich". Zgodnie z założeniem naczelnym pisma, propagowanie problematyki regionalnej było realizowane dość skrupulatnie. Wszystko, co znajdujemy w periodyku, służy tej jednej idei. Popularyzacja bowiem dzielnicowej poezji i prozy, prezentowanie sylwetek zasłużonych dla Wielkopolski ludzi, przedstawianie życia kulturalnego regionu służyło pogłębieniu wiedzy o Krainie Wielkich Dolin.

Szczególnie cenne są rozważania teoretyczne na temat regionalizmu. Artykułów tych ukazało się co prawda niewiele, ale za to są to materiały rzucające światło na ówczesny stosunek do tej sprawy. Dlatego też warto się na chwilę zatrzymać przy artykule Zygmunta Wasilewskiego "Zagadnienia regionalizmu" /1932 nr 3, s. 17-13, nr 4 s. 27-28/, który jest wykładem o zadaniach i celach tej idei, napisanym na osobistą prośbę redaktora naczelnego.

Na wstępie autor stwierdza, że już pod koniec XIX wieku rozbudził się w naszym kraju ruch mający na celu podniesienie cywilizacji na prowincji. Wielowiekowe zaniedbania w tej kwestii doprowadziły do głębokiego regresu umysłowego. Lud wiejski, opuszczony przez wszystkich, stał się bezwolną masą w rękach zaborców, zanikło w nim poczucie narodowości. Należało więc pobudzić do działania prowincjonalną inteligencję, propagując zakładanie muzeów, klubów oświatowych i innych instytucji, służących budzeniu ambicji lokalnych. Wasilewski nie miał na myśli żadnych dążeń separatystycznych. Chodziło mu o to, aby zatrudnić wszystkie siły intelektualne prowincji i obudzić przez działanie miłość do stron rodzinnych, wytworzyć więc uczuciową ze środowiskiem, obudzić ambicje współzawodnictwa o lepsze z innymi lokalnościami.

Cenne są uwagi Wasilewskiego dotyczące właściwie pojętej pracy regionalnej. Oto cytata: "Za pracę regionalną uważać należy tylko tę, która jest wewnątrznie, z najgłębszych pobudek moralnych, zamierzona na zesilenie cywilizacji ogólnej narodu. Za-

punkt wyjścia może ona brać wszystko, co budzi w jej ludziach wolę twórczą przez ożywianie jej uczuciami przywiązania do swego zakątka, przez ambicję współzawodnictwa o lepsze z innymi regionami, przez szczególne wzruszenie, jakie daje ocena wartości skarbów piękna w przyrodzie, czy w dziedzictwie historycznym². I dalej: "Praca regionalna ma sens rozwojowy tylko wtedy, jeżeli jest dopływem do wiernej rzeki dziejowej narodu, jeśli nie przeradza się w parafiańszczyznę, a co gorsza, w separatyzm, lecz uważana jest za szczebel w budowie ogólnej"³.

W cytatach tych zawarte jest credo regionalizmu, który był nie tylko ideą, ale stał się konkretnym polem działania wielu wybitnych ludzi.

Nie ograniczano się jedynie do prezentacji regionalizmu polskiego. Stanisław Helsztyński pisał o postępkach tej idei w Anglii /"Regionalizm Anglosasów". 1932 nr 6, s. 41-43/, zaś Zofia Beillmannówna przetłumaczyła z niemieckiego artykuł Hansa Schibelhutha - "Siły żywotne prowincji" /1932 nr 9, s. 67-70/.

Zauważyć się daje, że szczególnie nacisk na propagowanie tej idei położono w pierwszych latach wydawania pisma. Co prawda artykuły na ten temat ukazywały się i później, ale były one znacznie rzadsze. Wśród nich godny uwagi jest ciekawy szkic Henryka Kuminka "Niebezpieczeństwa regionalizmu" /1934 nr 10, s. 73-74/. Raz jeszcze powtarza się tu myśl Z. Wasilewskiego, który ostrzegał przed zbytnią zagorzałością regionalną. Kuminek mógł już dokonać pewnych ocen, konstatując, że regionalizm prowadził często do separatyzmu, a nawet parafiańszczyzny.

Wśród zagadnień ogólnych można też znaleźć kilka artykułów traktujących o kulturze i historii. Na szczególną uwagę zasługują artykuły: Stanisława Czernika "Dramat kultury polskiej" /1933 nr 12 s. 89-91/ i Bronisława Szczebrzyca - "Pesymizm kulturalny" /1931 nr 1 s. 2-3/. Autorzy polemizują ze sobą, pierwszy bowiem mówi o zanikaniu pierwiastków rodzimych na skutek napływu wzorów z zachodu i wschodu, drugi zaś twierdzi, że sytuacja nie jest aż tak zła i Polska potrafi się obronić przed wpływem cudzoziemszczyzny.

b/ Życie kulturalne

Z dużym zainteresowaniem śledzono w "Wiciach Wielkopolskich" rozwój polskiego życia kulturalnego w latach 30 naszego stulecia. Jest to dział dość potężny, jak bowiem pamiętamy, "Wici" były miesięcznikiem poświęconym kulturze i sztuce. Oto charakterystyka liczbowa:

Rok	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Ra- zem
Ilość	7	30	26	31	15	28	11	148

Już sama liczba świadczy o eksponowaniu tej tematyki na łamach pisma. Stałą kolumnę stanowiły "Listy z regionów". W sumie ukazało się ich 47. Były to raporty składane przez korespondentów z poszczególnych ośrodków. Dotyczyły osiągnięć na polu pracy regionalnej, rozwoju kultury na terenie regionu. Przykładem takiej korespondencji może być list Henryka Kuminka "Z Bydgoszczy" /1932 nr 2, s. 15/. Autor donosi, że Bydgoszcz, to "mały Berlin", miasto nie mające środowiska kulturalnego, które należałoby dopiero stworzyć. Zauważa, że brak jest właściwej organizacji życia kulturalnego, a ludzie, którzy mogliby w tej kwestii coś zrobić, nie bardzo się ku temu kwapią. Stwierdza, że dyskusja przy kawiarnianych stolikach jest niejasnym rzucaniem projektów skierowanych nie wiadomo do kogo. Bydgoszcz nie była w owym czasie środowiskiem kulturotwórczym. Wszystkie doniesienia mówią o zastoju w tej dziedzinie. Świadczyć może o tym artykuł H. B. Trzecieckiego - "Z bydgoskiej głuszy. Korespondencja o życiu kulturalnym, którego nie ma" /1932 nr 4 s. 31-32/. Tytuł jest tak wymowny, że nie wymaga komentarza.

"Listy z regionów" informują o życiu kulturalnym Ustrzeszowa, Krotoszyna, Gostynia, Leszna, Pleszewa, Inowrocławia, Jarocina i innych ośrodków. Chociaż informacje te często były bardzo krótkie, dawały jednak obraz pracy regionalnej w poszczególnych miastach.

Najwięcej miejsca poświęcono kulturze Poznania. W grodzie

Przemysława działało się wówczas bardzo wiele. Po odzyskaniu niepodległości z wielką energią przystąpiono do odbudowy życia polskiego. Lata 30 były okresem szczytowym w rozwoju kultury miasta. Jest więc sporo doniesień o życiu teatralnym, muzycznym i plastycznym. Stałymi korespondentami byli: Janusz Deresiewicz i Alfred Kowalkowski, który prowadził "Kronikę poznańską". Żadne z ważniejszych wydarzeń kulturalnych w Poznaniu nie przeszło bez echa w "Wiściach Wielkopolskich".

Powtarzającym się działem była "Kronika". Są to krótkie notki o ważniejszych wydarzeniach literackich i artystycznych w Wielkopolsce. Wyglądały one mniej więcej tak: "W Gostyniu otwarto wystawę plastyki polskiej /od 27.VIII. - 5.IX./ obejmującą 250 płócien takich firm jak: J. Malczewski, Gierymscy, Pałat, J. Kossak, Siemiradzki i in. Wszystkie obrazy pochodzą z wielkopolskich zbiorów prywatnych". /1932 nr 9 s. 72/. Charakter tych doniesień był zawsze taki sam. Krótko podawano: co, gdzie, kiedy. "Kronika" ukazywała się nieregularnie, ale chyba dobrze spełniała swe zadanie.

Niem mało artykułów znaleźć można pod hasłem "Wielkopolska". Pisano wiele o kulturze regionu, starano się rozpropagować nawet najdrobniejsze szczegóły. Na uwagę zasługują artykuły Alfonsa Szyperskiego. Fragmenty jego studium "Geografia talentów wielkopolskich" /1932 nr 1 s. 2, nr 2 s. 15, nr 3 s. 10, nr 5 s. 37-39, nr 6 s. 42-43, nr 7 s. 59-62/ są chyba pozycją najciekawszą i najlepszą. Całość ukazała się pod takim samym tytułem w "Bibliotece Wici Wielkopolskich". Autor wy dobył z zapomnienia tych wszystkich, którzy do kultury regionu coś wnieśli. Dał też obszerny wykład o współczesnych twórcach wielkopolskich.

Trzecim ośrodkiem, któremu poświęcono wiele miejsca, była Września. Jeden z zeszytów /1936 nr 5/6/, był nawet w całości poświęcony historii Wrześni - ściślej zaś, wydarzeniom związanym ze strajkiem szkolnym. Ukazało się wtedy wiele wspomnień uczestników tej sławnej rewolucji dzieci.

Julian Stasiewski opublikował na łamach pisma cykl artykułów pod tytułem "Fowiat wrześniński pod względem geograficznym i przyrodniczym" /1931 nr 1 s. 4, 5; nr 2 s. 12, 13; nr 3 s. 21, 22; 1932 nr 1 s. 4,5/. Była to dość szczegółowa monogra-

fia geograficzno-przyrodnicza. Zastanowić by się można, skąd w piśmie poświęconym kulturze i sztuce taki artykuł? Otóż zwyciężyła tu idea regionalizmu. "Związek z podglebiem" dał znać o sobie. Po drugie, były to pierwsze zeszyty "Wici", należało więc powiedzieć coś o regionie, w którym pismo się zrodziło. W drugim numerze ukazał się także artykuł o treści przyrodniczej: Bronisława Szczebrzyca "Bobry w Wielkopolsce" /1931 nr. 2, s. 13-15/. Są to jedyne dwa artykuły nie mające wiele wspólnego ani z kulturą, ani - tym bardziej - ze sztuką.

Jak już wcześniej wspomniałem, zajmowano się nie tylko życiem kulturalnym Wielkopolski. Spotkać tu możemy doniesienia ze Śląska /m.in. Adam Dytkiewicz: Ze Śląska, 1934 nr 9, s. 71-72/, Kujaw /Felicjan Fawlak: Jak to na Kujawach. 1933 nr 12, s. 95-96/ i innych regionów. Są to jednak efemerydy. Nastawienie na prezentowanie dorobku własnego zdecydowało o znacznym ograniczeniu doniesień z kraju. Być może założenie takie było słuszne, bowiem "Wici" nie były periodykiem szczególnie znanym. Pamiętajmy, że nakład pisma w najlepszych latach nie przekraczał tysiąca egzemplarzy, a kolportaż ograniczał się do Bydgoszczy, Poznania, Gdańska, Warszawy i Krakowa. Fundusze nie pozwalały na utrzymywanie stałych korespondentów w różnych miejscowościach.

Przyznać należy, że przez siedem lat były "Wici" forum, na którym przedstawiono to, co dla kultury regionu było najistotniejsze. "prawdnie lata 1935 i 1937 były - latami "chudymi", ale był to okres, kiedy idea regionalizmu zaczynała tracić popularność, a na łamach pisma najczęściej gościła rodzima, wielkopolska poezja, często dość słaba.

2. Zagadnienia literackie

Rozważania historyczno i krytycznoliterackie nie były zbyt eksponowane na łamach "Wici". Nie taki był zresztą profil pisma, chociaż przyznać trzeba, że literaturą zajmowano się dość często. Chętniej jednak drukowano fragmenty prozy czy poezję, mniej natomiast było publikacji o literaturze. Dotyczyły one, jak większość zresztą artykułów, zagadnień regionalnych.

Rzecz jasna, poruszane były również inne problemy, ale jest ich stanowczo mniej. W ciągu siedmiu lat ukazało się w sumie 31 artykułów.

Rok	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Razem
Ilość	1	3	7	5	7	2	6	31

Najbardziej zainteresowani dywagacjami literackimi byli Alfred Jesionowski i Stanisław Czernik. Pierwszy z nich napisał cztery artykuły. Są to krótkie rozważania z pogranicza krytyki literackiej i teorii literatury. Jednym z ciekawszych jest artykuł "Poznańskie fronty i frondy literackie" /1933 nr 6 s. 41/. Przedstawia tu autor aktualną sytuację literacką Poznania. Dostrzega zaniedbania na tym polu. Forusza też sprawę pewnego odgradzania się starszych, uznanych pisarzy od pokolenia młodszego, od debiutantów. Zagadnieniu temu poświęcił jeszcze jeden ze swych artykułów: "Czy będzie co z tego?" /1936 nr 1 s. 6/. Podobnie jak w poprzednim, dotyka spraw młodych, debiutujących literatów. Omawia ich zmagania z literaturą, trudności z wydawaniem utworów, ich sukcesy i porażki. Do zagadnienia tego podchodzi z krytycyzmem i stwierdza, że wielu z nich powinno bardzo jeszcze udoskonalić swój warsztat. Często bowiem niedociągnięcia formalne dewaluują ich wysiłek twórczy. Pozostałe artykuły dotyczą zagadnień historycznoliterackich, ale nie są już tak interesujące jak wyżej prezentowane.

Drugim autorem najczęściej pisującym w tym dziale, był Stanisław Czernik. Jego program był bardziej konkretny. Zajmował się przede wszystkim zagadnieniami teoretycznoliterackimi. Bardzo ciekawy artykuł, to "Motywy roślinne w współczesnej poezji" /1933 nr 2 s. 13-15/. Autor podjął się niełatwego zadania zanalizowania motywów, które cieszyły się wzięciem w wielu epokach literackich. W swych wywodach nawiązał do nurtu niewygasłego jeszcze w pełni ekspresjonizmu. Porównał częstotliwość używania owych motywów w poezji z początków wieku i w czasie obecnym. Występował przeciwko ich nadużywaniu. Twierdził, że po-

ezja to nie podręcznik przyrody lecz sztuka - i z tego względu używanie tych motywów winno mieć uzasadnienie.

W innym artykule "Przeciw zryśleniom i zwrotce" /1934 nr 4 s. 25-26/ zajął się "zwrotką" w poezji wielkopolskiej. Stwierdził, że literatom wielkopolskim forma zwrotki odpowiada najbardziej. Nie potrafią zerwać z tą formą wypowiedzi poetyckiej, a ich wysiłki w kierunku przełamania tego zwyczaju nie dają najlepszych rezultatów. Klamrą, jaką stanowi zwrotka, potrafią wypełnić dobrze, natomiast nie umieją poradzić sobie z inną budową wiersza. Są jednak i tacy, dla których forma jest obojętna; są uniwersalni.

Spod pióra Czernika wyszedł jeszcze jeden ciekawy artykuł. Jest to szkic porównawczy, zatytułowany "Pan Tadeusz a poezja dzisiejsza" /1934 nr 9 s. 65-66/. Autor podkreśla wysoki poziom artyzmu "Pana Tadeusza" i na tym tle wykazuje niedociągnięcia poezji współczesnej.

Innym autorem, który co prawda nie pisał w tym dziale zbyt wiele, ale za to bardzo ciekawie, był Stanisław Helsztyński. Upublikował on szkic "Współczesna Pieśń o ziemi naszej. Rzecz o polskiej poezji regionalnej". /1932 nr 9 s. 65-67/. Przedstawił w nim najpoważniejsze ośrodki regionalizmu i ich osiągnięcia. We wstępie czytamy: "Jeżeli w ubiegłych dziesiątkach lat Polska, lud, regiony terytorialne widziane były częściowo przez mgłę, jeśli poeci spoglądali na ojczyznę w promieniach mesjanizmu, romantyzmu, wniebowzięcia, to dziś, po zdobyciu wolności opadły walory mglistej adoracji, poezja współżyje z ziemią jak mąż z żoną, hymny uwielbienia i miłości rodzą się każdego dnia i nocy. Nigdy jeszcze Polska nie była tak podziwiana, chwalona, opiewana jak w erze nowej, trwającej dziesiątek lat"⁴. W dalszej części autor przytacza przykłady tego uwielbienia i miłości do ziemi rodzinnej, dostrzegając jednak wiele niedomagań tej poezji.

Programowy artykuł redaktora naczelnego Mariana Turwida "Więcej Polski" /1934 nr 1 s. 2/ jest wołaniem o literaturę polską, nie zaś importowaną. Przeszczepianie kultury literackiej innych krajów na grunt rodzimy zubaża oryginalną twórczość narodową. Nadmierne korzystanie z wzorów obcych wydaje się auto-

rowi niebezpieczne.

Scharakteryzowany tu pokrótce dział literacki, nie może chyba pretendować do wyróżnienia. W jednym z artykułów Jan Piechocki pisał, że periodyk ma ambicje stania się poważnym pismem literackim. Zabrakło chyba jednak autorom inwencji, aby ambicję tę zrealizować. Nie można jednak całkowicie negować dorobku krytyczno-literackiego "Wici". Chociaż nie był taki, jakiego należało oczekiwać, to przecież wniósł coś do skarbcza kultury wielkopolskiej.

Z zakresu językoznawstwa znaleźć możemy w "Wiciach" zaledwie osiem artykułów. Jest to zupełnie zrozumiałe, bowiem polityka redakcyjna nie szła w kierunku rozwiązywania problemów językowych. Trudno nawet określić te artykuły jako rozważania stricte językoznawcze. Zawierają one elementy etymologii, frazeologii, czy nawet psychologii języka.

Alfons Szyperski zamieścił dwa artykuły poświęcone etymologii. W pierwszym z nich zastanawia się nad pochodzeniem nazw dzielnic Poznania /"Jak powstały Garbary, Piekary, Rybaki itd." 1935 nr 2 s. 14-16/, w drugim objaśnia nazwy takich miast jak Poznań, Bydgoszcz, Inowrocław, Września, Wolsztyn /1935 nr 4 s. 31-32/. Nie można powiedzieć, aby prace te charakteryzowała pełna dokumentacja etymologiczna, ale chodziło o sformułowania dostępne dla wszystkich czytelników.

León Kaczmarek napisał "Z Wielkopolskiego słownictwa pijackiego" /1936 nr 9 s. 67-68/. Jest to rzecz napisana z pewną dozą humoru, niemniej jednak pozwala zorientować się w najpopularniejszych zwrotach i określeniach pijackich Wielkopolan.

Julian Szpunar napisał bardzo ciekawy artykuł "Z psychologii języka" /1934 nr 9 s. 70/. Omawia w nim powstawanie nowych wyrazów określających stany szczególnych napięć, bądź związanych z niezwykłymi wydarzeniami. Zauważa też ścisły związek rozwoju słownictwa z rozwojem cywilizacji, szczególnie technicznej.

Adam Tomaszewski omawia język Mazurów Wieleńskich /1936 nr 3 s. 18-19/. Jest to zjawisko dość niezwykle, aby grupa ludzi osiadłych w innym regionie, zachowała odrębność językową. Autor zauważa pewne naleciałości wielkopolskie, które są

jednak nąginane do struktury językowej Mazurów.

Chociaż dział to niewielki, jest jednak ciekawy. Skomplikowane problemy językoznawcze są tu potraktowane w sposób popularny, ale nie dyletancki.

3. Biografie

Sporo miejsca zajmowały w "Wiciach" informacje o pisarzach. Nie są to zwykłe noty biograficzne, lecz raczej rozważania o ich twórczości. W sumie ukazały się 94 artykuły z tej dziedziny.

Rok	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Razem
Ilość	1	14	19	15	18	10	17	94

Nie pominięto tu bodaj żadnego z pisarzy związanego z Wielkopolską, bądź to przez urodzenie, bądź też przez twórczość. Z zadania tego wywiązywano się niezwykle solidnie. Jak wskazują na to liczby, w jednym zeszycie zamieszczano często więcej niż jeden szkic z tej dziedziny. Propagowano w ten sposób nie tylko regionalizm, ale również wiedzę o literatach Wielkiej Doliny. Artykuły z tego cyklu są bardzo sumiennie opracowane. Napisane są z dużą dozą krytycyzmu. Nawet koledzy redakcyjni nie szczędzą sobie uwag krytycznych omawiając nawzajem swoją twórczość. Jest tu sporo rzetelnej wiedzy o literatach i literaturze. Często prezentowani są autorzy o nieznanym nazwiskach, których twórczość zrosła się z Wielkopolską.

Absolutny prym wiedzie tu Stanisław Helsztyński. Jego autorstwa jest 28 artykułów. Przeszło dwadzieścia z nich poświęconych jest Stanisławowi Przybyszewskiemu. Udkrywaniu nieznanymi faktów z życia pisarza oraz omawianiu jego listów poświęcił się Helsztyński bez reszty. Opierając się na bogatych dokumentach źródłowych dał obszerny obraz działalności Przybyszewskiego, przedstawił jego ścisły związek z Wielkopolską, opracował obszerny i systematyczny wykład o jego życiu i twórczości.

Pisał też Helsztyński o innym, wielkim synu Ziemi Kujawskiej - Janie Kasproviczu. Nie zajął się nim jednak tak szczegółowo jak Przybyszewskim. Osoby Kasprovicza dotyczą tylko dwa artykuły. Są one oparte na wspomnieniach rodziny wielkiego poety.

Często pisał też do tego działu Alfred Jesionowski. Zajął się on w zupełności krytyką literacką. Nie dawał raczej not biograficznych, szczegółowo natomiast zajmował się twórczością poszczególnych pisarzy. On to właśnie zajął się dorobkiem Stanisława Helsztyńskiego, oceniając go w sposób krytyczny i nie zważając na to, że byli kolegami redakcyjnymi. Nie zawahał się skarcić go za sonety, które, notabene, nie były arcydziełem sztuki poetyckiej.

Spod jego pióra wyszły też szkice o Franciszku Becińskim /"Kowal - literat". 1933 nr 10 s. 75/, Jerzym Marliczu, czyli o Helenie Borowikowej, tłumaczące dzieł Curwooda /1933 nr 12 s. 92-93/, a także o Janie Sztaudyngerze /"Wszystkich was sercem obdzielę", 1934 nr 2 s. 11-12, nr 4 s. 22-23, nr 5 s. 39-40/. Przyznać trzeba, że Jesionowski nie traktował swych rozważań w sposób pobieżny. W każde z nich wkładał wiele serca i pisał tak, aby nie wyrządzić krzywdy żadnemu z przedstawianych literatów, dbając jednocześnie o zachowanie norm krytyki literackiej. Ganił i chwalił, był pełen entuzjazmu ale i chłodnego krytycyzmu. Jego artykuły mają bardzo dużą wartość poznawczą.

Innym autorem, często pisującym do tego działu, był Mieczysław Dereżyński. Zawołany dziennikarz i publicysta przypominał biografie Wielkopolan. On to właśnie wydobyl z niepamięci sylwetkę Jana Karola Maćkowskiego /1935 nr 4 s. 29-31/, mało znanego pisarza wielkopolskiego, jego też autorstwa jest szkic o Michale Łukowskim /1937 nr 2/3 s. 17/, nieznanym tłumaczu dzieł Prusa na język niemiecki. Piotr Paliński, wągrowiecki pisarz i społecznik, mało znany na szerszym forum, został również przedstawiony przez tegoż autora /1932 nr 10 s. 75-76/.

Gdyby w dalszym ciągu charakteryzować ten dział, okazałoby się, że większość przedstawionych sylwetek jest prawie zupełnie nieznaną, a często byli to ludzie, którzy wnieśli wiele do kultury Wielkopolski. Istnienie tego działu było więc jak

najbardziej uzasadnione. Była to bądź co bądź trybuna regionalna, z której można było ogłaszać wiele rzeczy, nieznanych szerszemu ogółowi. Przedstawianie zaś ludzi szczególnie zasłużonych dla kultury literackiej Wielkopolski zaprzeczało mniemaniu, że Kraina Wielkich Dolin jest ugorem literackim. Chociaż nieraz wspomnienia te dotyczyły ludzi już zmarłych, dawały jednak retrospektywny obraz życia umysłowego Wielkopolski. A wiadomo, że ta dzielnica Polski była często ostoją myśli narodowej i wiary w kraj niepodległy.

Pietyzm dla twórców kultury wielkopolskiej zdecydował o utworzeniu przez redakcję "Wici" działu "Wybitni Wielkopolanie", często zmieniającego tytuł na "Zasłużeni Wielkopolanie". Była to jedna z nielicznych pozycji kontynuowana przez prawie cały czas wydawania pisma. W dziale tym znajdujemy biografie trzydziestu siedmiu osób związanych z Wielkopolską, Pomorzem i Kujawami, bowiem redakcja tej kolumny pisma była bardziej liberalna w doborze materiału i dopuszczała publikacje o twórcach z innych regionów.

Statystycznie przedstawia się to następująco:

Rok	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Razem
Ilość	2	7	5	1	8	9	5	37

Nie jest to liczba pełna ze względu na wspomniane już okoliczności. Prawie każdy numer prezentował kogoś zasłużonego i to nie koniecznie w dziale "Zasłużeni Wielkopolanie".

Podobnie jak i w innych działach tak i tu najczęściej pisali: Alfons Szyperski, Bronisław Szczebrzyk, Mieczysław Dereżyński, Tadeusz Pietrykowski i Marian Turwid. Autorzy ci prezentowali sylwetki ludzi, którzy tworzyli fundament współczesnej kultury Wielkopolski. Aby nie obracać się w kręgu tych samych nazwisk, przedstawiam teraz wybrane artykuły autorów rządziej piszących. I tak na przykład Aniela Koechlerówna prezentuje nam sylwetkę Józefa Łukaszewicza /1933 nr 3 s. 20/. Była to postać w dziejach umysłowego ruchu Wielkopolski dziewiętnastowiecznej

niezwykle zasłużona. Łukaszewicz nieustrudzenie badał archiwa grodzkie i miejskie, klasztorne i kościelne, wszelkiego rodzaju książki i dokumenty. Kreślił na tej podstawie historię szkolnictwa na ziemiach polskich. Był prekursorem regionalizmu. Dlatego "Wici" przypomniały jego działalność, która winna być wzorem dla wyznawców nowej idei.

Bronisław Szczebrzyca przypomina postacie arcybiskupa Floriana Okszy-Stablewskiego /1932 nr 2 s. 11-13/ i Stanisława hrabiego Ponińskiego /1932 nr 7 s. 50-52/. Są to osoby mniej znane, ale znaczne i piękne, które w działalności swej wyszły poza własny interes i objęły nią prawie całą Wielkopolskę. Jak mówi sam autor: "/.../ nie od rzeczy będzie wskrzesić je z martwoty zapomnienia, ze starych szpargałów i notat biograficznych, choćby dlatego, by udowodnić, że w czasach, w których gmach państwowości polskiej walił się w gruzy, żyły przecież jednostki silne i dzielne, które jeszcze dzisiaj po latach stulecia potrafią olśnić nas swą tężyzną moralną i dostojeństwem pracy dla narodu"⁵.

Wspomniałem o pewnym liberalizmie redakcji w doborze sylwetek. Stąd też mógł znaleźć się między nimi Jerzy Rupniewski, przedstawiony przez Mariana Turwida w szkicu pt. "Canaletto Bydgoszczy" /1931 nr 3 s. 19, 20/. Tytuł sugeruje nam już, o kogo chodzi. Rupniewski był znanym pejzażystą bydgoskim. Nie znalazł jednak takiego uznania, jak mistrz, do którego był porównywany. W zakończeniu artykułu czytamy: "Malarstwo Rupniewskiego nie ma nic wspólnego ze sztuką Canaletta poza tą jedną najważniejszą cechą: Rupniewski tak miłuje Bydgoszcz, jak Canaletto ukochał Wenecję. I jeśli o pięknie Wenecji mówią nam płótna Canaletta, to niemniej wymownie i przekonująco o pięknie miasta chłodnej polskiej północy, miasta kanałów i śluz, mówią i mówić zawsze będą skwarele Rupniewskiego"⁶.

Także spod pióra Mariana Turwida wyszedł artykuł poświęcony Andrzejowi Frądzyńskiemu, głównemu wydawcy pisma /"Na straży świętego ognia". 1936 nr 12 s. 89-91/.

Innymi ciekawymi postaciami, prezentowanymi na łamach pisma są niewątpliwie: Józef Chociszewski przedstawiony przez Mieczysława Dereżyńskiego /Najpracowitszy Wielkopolanin - Józef

zef Chociszewski. 1932 nr 6 s. 43-44/, Jakub Wojciechowski /pisał o nim Alfred Jesionowski w artykule "Filozof spod strzechy" 1933 nr 2 s. 11-13/, czy też Leon Wyczółkowski, którego twórczości poświęcone są dwa artykuły, napisane przez Korabę /1932 nr 5 s. 34-35/ i Turwidą /1934 nr 5 s. 33-35/. Nie zabrakło też biografii i oceny dorobku dwóch kompozytorów: Karola Kurpińskiego i Feliksa Nowowiejskiego. O pierwszym z nich pisał Julian Szpunar /1936 nr 3 s. 23/, o drugim zaś Konrad Lasek /Z wizytą u twórcy muzyki do "Roty". 1936 nr 11 s. 84-85/.

Przyznać należy, że prezentację szczególnie zasłużonych prowadzono bardzo konsekwentnie. Często odgrzebywano z niepamięci postacie, które wiele wniosły do kultury Wielkopolski. Tak więc idea regionalizmu, pielęgnowana przez redakcję, i w tym dziale, mimo pewnych odstępstw, została zachowana. Jest tu też pewne odstępstwo od innego założenia. "Wici" były periodykiem poświęconym sztuce i kulturze. A prezentowane postacie nie miały często wiele wspólnego ani z kulturą, ani ze sztuką. Wniosły jednak niewątpliwie wiele do życia umysłowego i społecznego regionu.

4. Recenzje

Poważnym dorobkiem mogą poszczycić się "Wici Wielkopolskie" w zakresie recenzji. Znalazły one swoje miejsce w specjalnie im poświęconym dziale redagowanym przez Alfonsa Szyperskiego. Jego zresztą autorstwa jest ich tutaj bez mała połowa. Na łamach pisma oceniano zarówno pozycje książkowe jak i czasopisma. Jest charakterystyczne, że i tu najczęściej oceniano dorobek twórców regionalnych. Podobnie ma się rzecz z czasopismami. Nie ograniczono się co prawda do pism wychodzących w Wielkopolsce, ale wszystkie z omówionych mają charakter regionalny. Tak więc zasadnicza linia polityki redakcyjnej została zachowana. Trzyjrzyjmy się teraz statystyce:

R o k	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Razem
Recenzje książek	5	19	22	21	7	6	2	82
Recenzje czasopism		7	10		2	1		20

Mimo zamieszczenia przeszło stu recenzji, tylko kilku autorów parało się tym rodzajem twórczości. Są to: Alfons Szyperski, Stanisław Pomykaj, Jan Piechocki, Alfred Jesionowski i Janusz Deresiewicz. Absolutnym rekordzistą był redaktor działu, spod pióra którego wyszły 33 pozycje.

Charakter recenzji jest bardzo różny. Czasami są to tylko krótkie notki mające więcej z anonsu niż z krytyki, czasami zaś są to dość obszerne omówienia, traktujące w sposób szczegółowy o przedmiocie rozważań.

Jan Piechocki zajmował się przede wszystkim krytyką literacką. Spod jego pióra wyszły m.in. recenzje zbiorów wierszy: Wandy Brzeskiej "U strądu" /"Tom wierszy o morzu", 1936 nr 9 s. 66-67/, Ryszarda Jastrzębskiego "Średniowiecze" /"Wiersze o średniowieczu", 1934 nr 9 s. 67/, a także dwóch zbiorów Szymona Flucińskiego: "Wołanie nowin" /"Ujarmiony żywioł", 1935 nr 7/8 s. 52/ i "Freski" /"Figwa-Fluciński bisuje", 1936 nr 2 s. 12/. Jego też autorstwa jest ocena ciekawej powieści Józefa Kisielewskiego - "Powrót" /"Ex re ciekawej powieści regionalnej", 1937 nr 1 s. 3-4/. Skreślił też uwagi o czasopiśmie: "Gryf" /"Z regionalnej prasy pomorskiej", 1932 nr 6 s. 46/, "Kamena" /1935 nr 3 s. 18-19/ i "Okolica Poetów" /"Czy tylko jeden miesięcznik więcej?" 1935 nr 5 s. 33-34/.

Bardzo uniwersalnym krytykiem był Alfons Szyperski. Jego autorstwa są recenzje czasopism i książek nie tylko literackich. Oceniał z równą wprawą rzeczy z zakresu historii, geografii jak i poezję, czy prozę literacką. Podam tylko po jednym przykładzie wymienionych dziedzin nauki i literatury, bowiem pisał tyle, że trudno dokonać wyboru. Tak więc zrecenzował pozycję Kazimierza

Krotoskiego "Dzieje miasta Krotoszyna" /1933 nr 5 s. 39/, ocenił dzieło Wacława Świątkowskiego "Nad wodami Warty, Gopła i jezior kujawsko-wiełkopolskich" /1932 nr 11 s. 88/. Wybitnie literacką krytyką jest rzecz o powieści Mieczysława Dereżyńskiego "Czarna księżniczka, Halszka z Ostroga" /1932 nr 1 s. 7/, czy też o zbiorze poezji Wandy Brzeskiej - "Mitropa. Poezje z włóczęgi" /1932 nr 11 s. 88/. Mimo rozległości zainteresowań recenzje Szyperskiego nie zawsze są wnikliwe. Często są to oceny dość pobieżne, co zapewne dla pozycji ani dla jej autora nie jest najlepsze. Większość jednak jest rzetelnie dopracowana.

Jednym z częściej pisujących do tego działu był Stanisław Pomykaj. Krąg jego zainteresowań zamykał się wokół historii i geografii. Napisał jedenaście recenzji. W jego dorobku są m. in. oceny książek Stanisława Czernika "Rozwój ludności miasta Ostrzeszowa w ostatnim stuleciu" /1932 nr 5 s. 40/, Władysława Kowaleńki "Osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej" /1934 nr 2 s. 16/. Pomykaja charakteryzuje ostrość pióra, jest jednak w swych ocenach sprawiedliwy.

Rozległość zainteresowań charakteryzuje również Alfreda Jesionowskiego. Zajmował się on nie tylko krytyką literacką, ale pisał również o plastyce i historii. "Szkice portretowe" Mariana Turwida zostały ocenione właśnie przez niego /1933 nr 6 s. 43/, jak również "Ballady poznańskie" Jana Sztudyngera /1933 nr 1 s. 8/. Przykładem krytyki historycznej może być ocena książki Juliana Stasiewskiego - "Rok 1848" /1933 nr 9 s. 72/. Jesionowski pisał krótko, ale bardzo treściwie. Jego oceny wydają się być wiarygodne, chociaż pewna tendencyjność regionalna może mieć czasami wpływ na obiektywność oceny.

Ostatnim recenzentem, którego chcę przedstawić, jest Janusz Deresiewicz. Parał się on przede wszystkim zagadnieniami z pogranicza historii i kultury. Tak jak pozostali, zajmował się oczywiście pozycjami dotyczącymi Wielkopolski. Skreślił więc kilka uwag o książce Leona Białkowskiego "Szkice z życia Wielkopolski w siedemnastym wieku" /1932 nr 12 s. 96/, zrecenzował pozycję Czesława Durchlewskiego - "Powiat krotoszyński w czasach przedhistorycznych" /1934 nr 7/8 s. 63/, a także "Historię powiatu znińskiego" Stefana Truchima /1932 nr 1 s. 7/.

W ocenie był bardzo obiektywny, choć nieraz ujawniał nastawienie regionalne.

Rzecz jasna, że przedstawionych tu pięciu autorów nie wyczerpuje listy piszących do działu "Recenzje". Podobnie jak i w innych działach, tak i tu pojawiają się nazwiska Kuminka, Szpunara, Pietrykowskiego i innych.

Trudno o jednoznaczną ocenę tego działu. Mimo niezaprzeczalnych wartości popularyzatorskich, nie zawsze recenzje są przekonywujące. Natomiast u prawie wszystkich widać realizację podstawowego zadania pisma: ocena przechodzi przez pryzmat regionalizmu.

5. Literatura piękna.

Niezwykle skromnie, w porównaniu z kolumną poezji, prezentuje się dział prozy. Ten rodzaj twórczości nie znalazł takiego uznania jak poezja, stąd jego ekspozycja na łamach pisma jest znacznie mniejsza. Jest jeszcze inny powód. Drukowani pisarze - to przede wszystkim stali współpracownicy "Wici", lub przynajmniej ludzie wywodzący się z Wielkopolski. Takie ograniczenia personalne nie sprzyjały rozwojowi epickich form literackich na łamach pisma. Tak oto wyraża się to w liczbach:

R o k	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Razem
Ilość	1	5	4	9	8	5	9	41

Najczęściej, bo aż osiem razy drukowano opowiadania Jolanty Brzezińskiej. Cechą charakterystyczną jej twórczości jest ludowa stylizacja. Z tego nurtu pochodzą m.in. "Konarskiego Anda" /1935 nr 3 s. 20,21, 1936 nr 1 s. 6-7/, "Łożynek" /1936 nr 2 s. 13-15/, czy wreszcie "Kozłorka" /1937 nr 11/12 s. 83-84/. Jest to oczywiście stylizacja o cechach wielkopolskich. Pisała też Brzezińska opowiadania językiem literackim. Największą jednak wartość posiadają owe stylizowane drobiazgi.

Drugim pisarzem, którego utwory drukowano najczęściej

był Bronisław Szczebrzye /właściwie Bronisław Müller/. Jego specjalnością były klechdy i legendy, zamieszczane w cyklu "Wielkopolskie klechdy i podania". Szczebrzye był raczej zbieraczem legend niż ich twórcą. Jego autorstwa są m.in. "O tem jak matka świętego Piotra w piekle ostała" /1931 nr 3 s. 20-21/, "Śmierć Fuginola" /1932 nr 6 s. 44-46/ oraz "Biedronka" /1934 nr 12 s. 92, 94/. Drukowano też dwa fragmenty jego powieści "Maki i modraki" będącej reminiscencją podróży do Francji. Pierwszy fragment, zatytułowany "Gdybym był młodszy, piłbym nie wino..." zamieszczono w 1932 r. /nr 11 s. 86-87/, drugi zaś, zatytułowany jak książka, ukazał się dopiero w 1936 r. /nr 7/8 s. 56-57/.

Cztery swoje utwory zamieścił w "Wiciach" ich naczelny redaktor - Marian Turwid. Podobnie jak twórczość J. Brzezińskiej, tak i proza Turwida osnuta jest na motywach wielkopolskich i posługuje się gwara. /Np. "Pożar" 1933 nr 7/8 s. 55-59, "Zmiga" 1937 nr 11/12 s. 85-86/. Opowiadania te skupiają uwagę na psychice Wielkopolan, na szarych sprawach codziennych Wielkiej Doliny, na zaletach i wadach wielkopolskiego drobnomieszczanstwa i wieśniaków. Jest to zresztą charakterystyczne dla wielu utworów nie tylko Turwida. Podobnie jak w poezji, tak i w prozie prawie wszystkie utwory mają charakter regionalny.

Bardzo ciekawym debiutantem jest Teodor Rosicki, autor opowiadania "Najgorszy dzień Jana DUBY" /1935 nr 7/8 s. 63-64/, młody robotnik, dla którego fabryka, jej atmosfera, huk maszyn i produkcja stały się źródłem inspiracji twórczej. Opowiadanie to zamieszczono na łamach pisma bez jakichkolwiek poprawek, pozostawiając sporo błędów dla podkreślenia autentyzmu samorodnego talentu.

Podobnie ma się rzecz z opowiadaniem Jakóba Wojciechowskiego "Odwiedziny stolicy kuyawski" /1932 nr 12 s. 91-93/. Tekst ten drukowany jest na żądanie językoznawców, a zwłaszcza dialektologów, bez żadnych poprawek. W słowie wstępnym czytamy: "Nie zmieniamy w rękopisie nic, nie poprawiamy ani ortografii, ani interpunkcji, ani fonetyki..."⁷. A oto próbka owego tekstu: "Nie zwykłem zaproszenie oczymałem od W.F.Dr. Helsztyńskiego, aby zwiedzić Stolicę Kuyawską. Wybrałem się koleją Państwową

z Barcina przez Wapienno, Piechcin, te dwie miejscowości są to nieomal znane całemu Światu, bo tam stąd będzie wysyłane Wapno nie tylko na naszą Polskę ale nieomal na cały Świat".

Podobnie ma się rzecz z drukowanymi utworami Władysława Marcinkowskiego, pisarza ludowego z Kujaw. Trzy jego gawędy, a mianowicie "Zdaniny" /1936 nr 7/8 s. 60-61/, "Łzy starego ducha" /1937 nr 2/3 s. 15-17/ i "Chałupa" /1937 nr 9/10 s. 65-67/ drukowane są w oryginalnej wersji językowej.

Nawet dość pobieżna analiza twórczości prozatorskiej nasuwa jeden wniosek: wszystkie utwory mają pewne naleciałości wielkopolskie. Przekazy tekstów Wojciechowskiego czy Marcinkowskiego świadczą dobitnie o zainteresowaniach pisma. Regionalizm uwydatnia się tu w dążeniu do zachowania elementów ginącej powoli kultury wielkopolskiej i kujawskiej. Stąd też tak wielkie zainteresowanie folklorem regionu. Wzorem w tym względzie był chyba "Przyjaciel Ludu", ukazujący się w Lesznie w latach 1834-1849. Choć odległa to tradycja, wyrosła jednak z tego samego regionu.

Jednym z założeń programowych "Wici" był propagowanie bieżącej produkcji literackiej. Na łamach pisma szczególnie często pojawiała się poezja. W ciągu siedmiu lat opublikowano wiersze prawie czterdziestu poetów. Ich twórczość bardzo często była związana z regionem. Nie można powiedzieć, że wszyscy, których drukowano, byli regionalistami, ale większość z nich wrosła w Wielkopolskę i z nią związała swą twórczość. Tak było np. z M. Turwidem, W. Brzeską, F. Jernasem, N. Magierową, F. Grottem, L. Turkowskim i innymi. Był też poeta, który ukochał Wielkopolskę, chociaż mieszkał w Warszawie. Mowa tu o St. Helsztyńskim, którego poezje ogłaszano osiemnaście razy. Zainteresowanie redakcji poezją zilustruje najlepiej chyba ta oto tabelka:

R o k	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Razem
Ilość	12	36	25	26	37	34	45	215

Liczba 215 nie jest bagatelną na zaledwie sześć lat i

kilka miesięcy wydawania pisma. W każdym numerze znaleźć można 3-4 wiersze, a bywały numery, gdzie zamieszczono ich ponad 10. Poezję rozumiano jako część kultury regionalnej i stąd płynęło tak wielkie nią zainteresowanie.

W zakresie tematyki poeci - "wiciowcy" związali się silnie z regionem, zdawali sobie bowiem sprawę, że tylko czerpiąc z rodzimego podglebia, tworzyć można najpiękniejszą poezję. Stanowi to chyba zresztą o zasobie twórczym każdego poety. Z tego więc gruntu wyrosły "Dni Wielkiej Doliny", "Września" i "Najpiękniejszy kościółek" M. Turwida. Stąd wywodzi się też cykl St. Helsztyńskiego "Gniezno i Ziemia Gnieźnieńska", czy wreszcie poznańskie poezje Floriana Jernasa. Stanisław Czernik, w artykule "Myśli o programie poetów ziemi" pisał: "Przylgniecie do podglebia, zwrot do świata najsilniejszych, bo młodzieńczych przeżyć - to najpłodniejszy w skutki dokumentami najistotniejszymi naszej treści poparty zakres tematyki"⁸. Potwierdzają to w swej, nie zawsze pod względem formy najlepszej, poezji: Nina Magierowa /"Kocham cię Wielkopolsko" 1931 nr 3 s. 18/ Wanda Brzeska /"Na szlak" 1933 nr 2 s. 12, "Klon" 1935 nr 7/8 s. 57/, Janina Deryżanka /"Lipy" 1935 nr 11 s. 92, "Urka" 1936 nr 3 s. 20, "Park na Sołaczcu w Poznaniu" 1937 nr 7/8 s. 56/.

M. Turwid pisał:

"Słowo pachnące wrzosem,
kochane, jak słowo: Matka.
Słowo gorącym całowane głosem
przy wielu wspomnień świadkach.
Wymawia się je jak zakłęcie -
miętko i szeptem: W R Z E S N I A"⁹

Tchnie z tej cytowanej, krótkiej strofy wielka miłość do ukończonego miasta. Credo poetyckie Turwida znajdujemy jednak gdzie indziej. W "Dniach Wielkiej Doliny" mówi:

"... Jesteśmy nawozem
pod-- Jutro-- co po stopniach
dni roboczych wkroczy.

Tak woła refren hymnu: "Grunt uczyńmy żyzny
by kwiaty mogły kwitnąć na polach ojczyzny,
by robotnica pługów zamknięta kieratem

i wtłoczona w codziennej pracy ciężkie żarna,
przestała być warsztatem i tylko warsztatem
wytwarzającym ziarna..."¹⁰

Jest to całkowicie zgodne z programem regionalizmu, który zakładał nie tylko czerpanie z przeszłości, ale tworzenie przede wszystkim owego jutra, o którym mowa w przytoczonym fragmencie.

Wspomniałem już o Stanisławie Helsztyńskim. "Wici" drukowały cykl jego sonetów "Gniezno i Ziemia Gnieźnieńska" zawarty w zbiorze "Nad Wartą, Notecią i Obrą". Nie była to poezja najwyższego lotu, nie można jednak całkowicie odmawiać jej wartości. Autor powracał w swych utworach do wspomnień wielkopolskich, szczególnie zaś - do Gniezna. Miastu temu poświęcił najwięcej swych utworów m.in.: "Powitanie katedry" /1931 nr 2 s. 11/, "Freski w prezbiterium św. Jana" /1931 nr 3 s. 21/, "Rozmyślanie w katedrze" /1932 nr 1 s. 2/, "Pomnik Chrobrego przed katedrą w Gnieźnie" /1932 nr 2 s. 11/ itp. Cytuję fragment jednego z sonetów: "Konfesja św. Wojciecha".

"Czterech postaci ramię podtrzymuje trumnę:
rycerz - niech każdy przed nim drży wróg albo kacerz.
w lewicy brzeszczot ma, na piersi ryngraf, pancerz,
choć ukląkł pod ciężarem, czoło podniósł dumne"¹¹.

Ten, pod względem formy idealny sonet, nie jest pod względem poetyckim najlepszy. Zachowana forma trzynastozgłoskowca, ze średniówką po siódmej sylabie, nie daje pełnego efektu, jaki zapewne poeta chciał osiągnąć.

Helsztyński potrafił zachować formę, inni natomiast poeci, często nawet publikowani na łamach "Wici", i z tym nie bardzo sobie radzili. W cytowanym już artykule Stanisław Czernik pisze: "Naszym zdaniem forma poetycka najściślej wiązaniem łączy się z treścią, czyli z materiałem istotnie przez nas nabytym. Każda istotna treść, oryginalna, dokumentarna wymaga się nadania jej właściwej odrębnej formy. Pracy poety nad zdobywaniem tej formy dla każdego wiersza jest istotą poetyckiego wysiłku. Pod tym względem jesteśmy w znacznym zastoju. Wysiłki nasze na ogół nie idą w kierunku wynalazczości, raczej ograniczają się do przystosowania do odwiecznych szablonów

w zakresie rymu i strofy. Nie można np. jakkolwiek potrzebą artystyczną wytłumaczyć nagminne używanie czterowiersza lub rozpowszechnianie sonetu. Jest to niewątpliwa droga łatwizn, która prowadzi do rozpowszechniania wierszy niezwykle gładkich, których wartość artystyczna równa się wartości doborze zheblowanej deski¹².

Z uwagami tymi zgodne są liczne recenzje. Młody wówczas, ale niewątpliwie o dobrym warsztacie krytyk, dr Jan Piechocki, tak pisał o poezji Czernika: "Pomiąłem liczne wiersze, w których Czernik - w sposób właściwy tylu młodym poetom - uderza w ton tęsknot metafizycznych, mówi o "rycerskim duchu", wyrusza na "gwiazdny bój" i szuka "kosmicznych dróg". Od tego rozpoczyna każdy poeta czy poeci, ba każdy śmiertelnik, ogarnięty poetyckim rozmarzeniem"¹³.

Takich przykładów obnażających braki w twórczości młodych poetów, można by przytoczyć znacznie więcej. Ale nie o to chodzi. Docenić należy bowiem każdy wysiłek twórczy. Stąd też na łamach pisma znaleźć można wiele recenzji pochwalnych, czy wręcz entuzjastycznych. Ten sam krytyk tak oto pisał o poezji mało jeszcze wówczas znanego Artura Marii Swinarskiego: "... Jeśli czytelnik Swinarskiego zbliży się z pewnym niedowierzaniem do jego tabernakulum, to za to dużo miłych wrażeń wyniesie z pobytu pod kunsztownymi łukami sklepień, w półmorku wsączy przez różnobarwne szyby witraży, w obliczu harmonijnie z architekturą świątyni zespolonych obrazów i malowideł. Kunszt poetycki zna bowiem Swinarski doskonale i w każdym wierszu znać rękę majstra - pewną i lekką"¹⁴.

Swinarski nie należał co prawda do typowych regionalistów, tak samo, jak Jan Sztudynger. Ze względu jednak na niewątpliwie wysoki kunszt ich poezji, wiersze tych autorów pojawiały się często na łamach pisma.

Bardzo rzadko odnaleźć można natomiast wiersze poetów obcych. Znalazło się ich zaledwie pięć. Nie był to brak zainteresowania redakcji poezją obcą, ale po prostu założenia programowe nie pozwalały na częstsze ich publikowanie. Być może było to też swego rodzaju odcięcie się od tradycji "Zdroju", który nie wahał się zamieszczać wartościowej poezji obcej. Publikacje

tych kilku utworów wynika zapewne z osobistych sympatii redaktorów.

Ścisły związek z regionem staje się trochę nużący. Większość utworów jest po prostu opisem miejsc odwiedzanych przez autorów. Poetycka forma, nie zawsze zresztą najlepsza, nie poprawia sytuacji. Równie dobrze można było zastąpić ją zwykłą prozą, bez uszczerbku dla malowniczości krajobrazu. Często więc trącą owe wiersze sentymentem trochę nieuzasadnionym i niezbyt zrozumiałym dla czytelnika spoza Wielkopolski, a nawet zaryzykować można powiedzenie, że są nieco sztuczne, pisane jakby na zamówienie.

Jest jeszcze jeden element, którego poeci nie potrafili się wyzbyc - chociaż twierdzili, że tak nie jest. Chodzi tu o ekspresjonizm. Chociaż w owym czasie główna jego fala przeszła już przez Polskę, z ich poezji wyziera bardzo często zarówno charakterystyczna dla niego forma jak i sposób wyrażania treści.

6. Plastyka na łamach pisma.

Szata graficzna pisma była przedmiotem szczegółowej troski redakcji. Duże zasługi położył tu redaktor naczelny. Dzięki jego staraniom, nie brakło w "Wiciach" kolumny plastyki. Przez pierwsze dwa lata jest ona nieco uboższa, ze względu na wysoką cenę klisz. Z podanej niżej tabelki wynika, że dopiero rok 1934 przyniósł poprawę sytuacji.

R o k	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Razem
Ilość	8	18	19	27	26	24	17	139

W ogóle dla szaty zewnętrznej pisma rok 1934 był korzystny. Pierwszy numer "Wici" z tego roku wyszedł z nową winietą tytułową projektu Krakowskiego. Najprostszy materiał drukarski został więc zastąpiony przez nieco wymyślniejszą kliszę, która odbijana była na każdym numerze do końca ukazywania się pisma.

Miesięcznik, nastawiony na propagowanie regionalnej twór-

czości literackiej i plastycznej, prezentował głównie dorobek Wielkopolan. Jego łamy nie były zarezerwowane wyłącznie dla sław pędzla i dłuta, chociaż reprodukcje ich dzieł ukazywały się dość często. Wiele miejsca poświęcano także debiutantom w rzemiośle artystycznym. Stawiano nawet w pewnym sensie na młodych twórców, robiąc im reklamę, a Wielkopolsce przysparzając splendoru.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej prezentowanej przez "Wici" ikonografii. Dotyczyła ona przede wszystkim regionu wielkopolskiego. Region, którego krajobraz i zabytki doczekały się wielu reprodukcji. Przykładem mogą być tu autolitografie Wiktora Gosienieckiego zatytułowane: Dworek w Koszutach, Dworek w Grabonogu i Dworek w Męcznikach zdobiące zeszyt 11/12 z 1935 roku. Z tego nurtu pochodzą też: drzeworyt Stanisława Brzęczkowskiego - "Zamek głuchowski" /1935 nr 7/8 s. 55/, czy linoryt Stefana Szmaja - "Sylwety Gniezna" /1937 nr 6 s. 41/. Znalazły się też na łamach "Wici" pejzaże bydgoskie, wykonane w oryginale przez Jerzego Rupniewskiego, a zatytułowane "Bydgoszcz", "Wenecja bydgoska" oraz "Nad kanałem" /1931 nr 3/.

Artystą najczęściej prezentowanym był Stanisław Brzęczkowski. W latach 1933-1936 zamieszczono 12 reprodukcji jego drzeworytów i linorytów. Dziesięć prac zamieścił redaktor naczelny - Marian Turwid. Jego autorstwa są portrety Andrzeja Prądzińskiego /1936 nr 12 s. 89/, Stanisława Helstyńskiego /1932 nr 11 s. 82/, a także autoportret /1936 nr 4 s. 29/.

Reprodukcje jednego z najslawniejszych malarzy polskich Leona Wyczółkowskiego, znalazły miejsce w "Wiciach" dziewięć razy. Numer 3/4 z 1937 roku był całkowicie poświęcony jego twórczości. Zamieszczono wtedy pięć jego prac, m.in.: "Autoportret", "Woły", "Wiatraki".

Jak wcześniej wspomniałam, redakcja starała się prezentować dorobek młodych artystów. Należeli do nich m.in. Romuald Bogaczyk, Władysław Motty, Stanisław Zgaiński in. Młodzi wywodzili się najczęściej z Poznańskiej Szkoły Zdobniczej, która dawała solidne podstawy rzemiosła artystycznego. Stąd też bez żenady można było zamieszczać reprodukcje ich prac.

Sledząc techniki oryginałów, wyciągnąć można wniosek, że

starano się dobierać taki materiał ilustracyjny, który w reprodukcji najmniej tracił ze swej wartości. Przeważają: drzeworyt, linoryt, litografia i rysunek. Tak więc ich czarno-biała postać była przeniesiona na stronicę pisma prawie bez żadnej dla nich ujemy. Pismo zaś zyskiwało na estetyce. Czasami tylko samo wkomponowanie w tekst nie było zbyt trafne, ale nie jest to element obniżający wartość reprodukcji.

W "Wiciach" zajmowano się także oceną dorobku znanych plastyków wielkopolskich. Na ten temat napisano około 30 artykułów. Szczególnie cenne są w tej kwestii uwagi Mariana Turwida. On to m.in. przeprowadził wywiad ze Stefanem Szmajem: "Wspomnienie "Buntu" /1931 nr 2 s. 9-11/, oraz napisał artykuł "Współczesna grafika poznańska" /1932 nr 8 s. 57-58/.

7. Współpracownicy pisma

"Wici Wielkopolskie" nie miały nigdy stałego grona redakcyjnego. Powodem tego było rozproszenie redaktorów nie tylko po Wielkopolsce, ale po całym kraju. Redakcja, w osobie redaktora naczelnego, mieściła się w Bydgoszczy, drukowano pismo we Wrześni, materiały do poszczególnych zeszytów napływały drogą korespondencyjną. Wszystko w zasadzie spoczywało w rękach Mariana Turwida, który dobierał materiał pisarski i plastyczny do każdego zeszytu.

Jest kilka osób, które szczególnie mocno związały się z pismem. Należą do nich, obok Mariana Turwida i Andrzeja Prądyńskiego, Alfons Szyperski, Stanisław Helsztyński, Alfred Jesionowski, Stanisław Czernik, Leonard Turkowski i Stanisław Brzączkowski. Ogromne zasługi dla pisma ma pierwsza czwórka wymienionych.

Andrzej Prądyński urodził się 8.IX.1872 r. w Ruchocinie pow. Gniezno w rodzinie ziemiańskiej. Naukę pobierał początkowo w Gnieźnie /zdawał jako eksternista/, potem uczęszczał do gimnazjum w Trzemesznie. Po trzech latach przerwał naukę w Trzemesznie i zaczął uczyć się księgarstwa w "Księgarni I. B. Langego" w Gnieźnie. Po ukończeniu praktyki księgarskiej odbył służbę wojskową w Berlinie, gdzie po jej zakończeniu pracował

przez pewien czas w księgarstwie Powrócił do Gniezna, a następnie wyjechał do Lwowa. Sześć lat pracował w Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Ze Lwowa przeniósł się do Inowrocławia i tam pracował w księgarni "Dziennik Kujawski", a 1.X.1901 otworzył własną księgarnię we Wrześni. W 1905 r. założył z Marianem Kopałczyńskim drukarnię "Labor" w Zurychu, przeniesioną następnie w 1913 r. do Inowrocławia. Podczas I wojny światowej Andrzej Prądyński został zmobilizowany do wojska pruskiego. W 1918 r. powrócił do Wrześni. W tym czasie włączył się do życia politycznego. Wojna zbliżała się ku końcowi. W Wielkopolsce przygotowywano się do rozprawy z okupantem. Prądyński zorganizował "Sokoła", przygotowując go do czynności bojowych. W tym jeszcze roku wszedł "Sokół" w skład Batalionu Wrzesińskiego /11.XI./. Prądyński został wygrany przewodniczącym Rady Robotniczej i Żołnierskiej. W tym czasie jego firmą kierowała żona - Józefa z Jarczewskich. W 1919 nabył od Niemca drukarnię i księgarnię /Firma Schenke, zał. w 1863 r./ poszerzając własne przedsiębiorstwo.

W latach międzywojennych oddał się całkowicie pracy regionalnej. Wydawał najpierw "Urędownika Wrzesińskiego", "Flirt towarzyski" i "Kwartet historyczny", potem, od 1931 r. "Wici Wielkopolskie". W zasadzie dzięki jego hojności i inicjatywie ostatnie z wymienionych pism ukazywało się. Zrealizował swoje życiowe marzenie, którym było wydawanie takiego właśnie periodyku. Sam pisał bardzo niewiele. W swym piśmie zamieścił jeden czy dwa artykuły. Był jednak tym człowiekiem, który dał periodykowi podstawy. Za zasługi dla rozwoju kultury wielkopolskiej otrzymał Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi. Zmarł we Wrześni 13.X.1938 r.

Człowiekiem, który dla "Wici Wielkopolskich" zrobił bardzo wiele jako ich redaktor naczelny, był Marian Turwid. Urodził się 28.IX.1905 r. we Wrześni. Do gimnazjum uczęszczał w rodzinnym mieście. Jak wspomina, złośliwość nauczyciela matematyki nie pozwoliła mu owej szkoły ukończyć pomyślnie. Dalszą naukę pobierał w Poznańskiej Szkole Zdobniczej. Jako jeden z niewielu Wielkopolan dostał się na Akademię Sztuk Plastycznych w Krakowie. Po trzech latach studiów zdał egzamin pedagogiczny /na życzenie ojca/, uprawniający do nauczania w gimnazjum. Po ukończeniu stu-

ciów plastycznych otrzymał roczne stypendium w Paryżu, w klasie prof. Pankiewicza. Tam właśnie po raz pierwszy styka się z dziennikarstwem, zastępując przez krótki czas księdza Bronisława Müllera na stanowisku redaktora naczelnego czasopisma "Polska we Francji" /Müller, występujący pod pseudonimem "Szczebrzyc", był potem współpracownikiem "Wici"/. Po powrocie do kraju przez 2 lata musiał odbywać praktykę nauczycielską. Los zrzucił, że posadę otrzymał w Miejskim Katolickim Gimnazjum Żeńskim w Bydgoszczy. Od razu czynnie włączył się tu do życia kulturalnego, które w owym czasie nie stało na wysokim poziomie. W 1931 roku zostaje powołany na stanowisko redaktora naczelnego "Wici Wielkopolskich". W 1932 r. ogłosił tomik wierszy "Dni Wielkiej Doliny". Było to największe wydarzenie pisarskie w jego dotychczasowym życiu, bowiem wydany w 1921 roku zbiorek legend wrzesińskich - "Klasztor na Lipówce", był dziełem nie tyle własnym, ile spisany z opowiadań matki i dziadka. Lata okupacji spędził w ukryciu. Po wojnie objął funkcję dyrektora Państwowego Liceum Technik Plastycznych. W latach 1945-1948 był redaktorem naczelnym "Arkony". Od 1955 roku wchodził w skład zespołu redakcyjnego czasopisma "Pomorze". W 1950 r. otrzymał nagrodę literacką miasta Bydgoszczy, w 1960 r. nagrodę Woj. Bydgoskiego I stopnia za całokształt twórczości artystycznej.

Chciałbym na chwilę wrócić do lat współpracy Mariana Turwida z "Wiciami Wielkopolskimi". Andrzej Prądkowski powołał go na stanowisko redaktora naczelnego. Wybór był trafny. Turwid zdobył już nieco doświadczenia dziennikarskiego we Francji, miał też już na swoim koncie jedną książkę. Nazwisko redaktora naczelnego pojawia się na łamach pisma 36 razy. Większość stanowią artykuły krytyczne, chociaż pojawiło się niemało jego wierszy. Także jego poezja, wyrosła z ekspresjonizmu, była jedną z najlepszych. Jego artykuły krytyczne zawierają wiele wiedzy i krytycyzmu. Zajmował się przede wszystkim plastyką, ale spod jego pióra wyszły też artykuły dotyczące kultury i krytyki literackiej. Najcenniejsze są jego rozważania na tematy plastyczne. W tej dziedzinie miał najwięcej do powiedzenia.

W latach powojennych wydał: "Żelazny krzyż" /1958/, "Noc nad Doliną" /1961/, "Wyprawa po diamenty" /1966/, "Dwie strony drogi" /1969/, "Ślady burzy" /1971/, "Słowa na palcu" /1974/, "Między wiosnami" /1974/¹⁵.

Najpłodniejszym redaktorem "Wici" był Alfons Szyperski urodzony we Wrześni, nauczyciel języka polskiego w Srodzie Wlkp. On to właśnie dzierżył w swych rękach redakcję działu "Recenzje", do którego pisywał najczęściej. Nie ograniczał się jednak tylko do tego rodzaju twórczości. Był obecny wszędzie. Nie ma bodajże działu, w którym nie miałby nic do powiedzenia. Rozległość jego zainteresowań nie wpływała, jak to było u wielu, na pobieżność traktowania problemów. Recenzje są być może najsłabszym punktem w jego twórczości, chociaż w porównaniu z innymi piszącymi, nie są najgorsze. Najważniejszym jego dziełem jest niewątpliwie "Geografia talentów Wielkopolskich". Rzadko się dotychczas zdarzało, aby na łamach pisma zamieszczano tak wyczerpujące studium historycznoliterackie. Była to chyba najlepsza monografia zamieszczona w periodyku.

Jego też autorstwa jest "Sarmantka z Margonina", fragment XI tomu "Biblioteki Wici Wielkopolskich". Było to dzieło oparte na pogedankach regionalnych, które Szyperski zebrał i wydał pod wspólnym tytułem "Obszarnik i muzy".

"Szyperski należał do bardzo płodnych autorów, pisywał do wielu innych czasopism, a w radiu prowadził dział językowy. Po wojnie osiadł w Wałbrzychu, gdzie stał się wybitnym znawcą tego regionu i autorem licznych prac historycznych na tematy śląskie. Wreszcie jako emeryt wrócił do rodzinnej Wrześni"¹⁶.

Następnym człowiekiem, który położył niebagatelne zasługi dla pisma, był Stanisław Helsztyński. Urodził się 13.V.1891 roku w Kosowie nad Obrą, woj. poznańskie. Ukończył filologię angielską na Uniwersytecie Poznańskim, uprzednio zaś studiował na uniwersytetach w Münster i Monachium. W okresie I wojny światowej był w wojsku niemieckim, a później w polskim. Debiutował w 1923 r. książką "Książd Ignacy Skorupka". Od 1924 r. był nauczycielem warszawskich szkół średnich. Doktoryzował się w roku 1926 pracą "Polskie przekłady Milтона i Pope'a". W okresie dru-

giej wojny światowej brał udział w tajnym nauczaniu. Po wyzwoleniu był kuratorem Okręgu Szkolnego w Szczecinie, a od 1946 r. w Warszawie. Od 1951 r. był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1949-1953 był kierownikiem Zakładu Filologii Angielskiej. Obecnie jest na emeryturze. W 1948 r. otrzymał nagrodę miasta Szczecina za książkę "W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego". Jest cenionym tłumaczem i edytorem literatury angielskiej i amerykańskiej, autorem licznych monografii a także popularyzatorem dziejów ojczyźtych.

Jego domeną w "Wiciach" była krytyka literacka. Ze szczególnym umiłowaniem oddał się odkrywaniu mało znanych faktów z życia Stanisława Przybyszewskiego. Dał o nim wyczerpujący wykład. Pisał też sonety, które niestety nie znalazły takiej aprobaty jak twórczość krytyczno- i historyczno-literacka. Znacznie lepsza jest jego twórczość prozatorska. W latach powojennych wydał m.in.: "Od Fieldinga do Steinbecka" /1948/, "Karol Dickens, Wielki pisarz angielski XIX w." /1955/, "Jan Kasprówic - poeta wsi wielkopolskiej" /1955/, "Joseph Conrad - człowiek i twórca" /1958/, "Sen nocy letniej Wiliama Szekspira" /1967/ a także powieści historyczne, takie jak: "Zmierzch Popielidów" /1964/, "Piotr i Skarbimir" /1972/, "Kronika Maura /1972/ i in.¹⁷

Wymienione tytuły wskazują na rozległość zainteresowań autora. Znana mi z łamów "Wici" twórczość, wskazuje na dużą jego erudycję. Jest to niewątpliwie jeden z najlepszych publicystów, jacy zamieszczali swe utwory w piśmie.

Niemaló publikował w "Wiciach" Alfred Jesionowski. Urodził się 7.I.1902 r. w Mogilnie. Gimnazjum ukończył w Inowrocławiu, studiował w Poznaniu. Z wykształcenia był romanistą i germanistą. W latach 1925-1939 wykładał w gimnazjach w Lublińcu, Mikołowie, Pszczynie i Mysłowicach. Równocześnie zajmował się publicystyką i krytyką literacką. W czasie okupacji zamieszkał w Krakowie, gdzie brał udział w konspiracyjnej pracy kulturalno-oświatowej, Aresztowany i wywieziony do Katowic w 1945 r., a następnie do Niemiec, zaginął bez wieści. Pisał wiele o kulturze regionalnej Śląska, był wybitnym znawcą zagadnień polsko-niemieckich¹⁸. W "Wiciach Wielkopolskich" zamieścił 26 artykułów. Żywo interesowały go zagadnienia kultury literackiej regio-

nów. Często donosił o życiu kulturalnym na prowincji, interesował się bardzo problemami literatury, odkrywał nieznsane postaci wielkopolskie, których zasługi dla utrzymania polskości tych ziem były niebagatelne. Cechą charakterystyczną jego twórczości jest umiarkowany krytycyzm.

Stanisław Czernik nie poskąpił swego pióra "Wiciom", chociaż pełnił szereg innych funkcji, m.in. redaktora naczelnego ostrzeszowskiej "Okolicy Poetów", utrzymywał stały kontakt z piśmem. A oto kilka faktów z jego biografii.

Urodził się 16.I.1899 r. w Zachcinie koło Opatowa, zmarł 3.XII.1969 w Łodzi. Ukończył studia ekonomiczno-polityczne i pedagogiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Debiutował na łamach prasy w 1923 r. jako poeta. W 1931 r. ogłosił "Poezje". W latach 1935-1939 był redaktorem "Okolicy Poetów". Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. W okresie okupacji był pracownikiem emigracyjnego szkolnictwa polskiego. Wrócił do kraju w 1947 roku. Otrzymał w 1955 roku nagrodę miasta Łodzi za całokształt twórczości, a w 1963 r. nagrodę II stopnia Ministra Kultury i Sztuki za powieść "Ręka"¹⁹.

W "Wiciach" jego domeną była krytyka literacka. Zamieścił co prawda niewiele rozprawek krytycznych, ale są one napisane na wysokim poziomie. Także poezja, którą zamieszczano, częściej wyróżnia się dojrzałością i pewnością pióra. Tak jak i inni, pisał przede wszystkim o regionie, ale nie robił tego w sposób naiwny. Pisał z dużą energią i zaangażowaniem.

Leonard Turkowski należał również do grona stałych współpracowników piśma. Urodził się 23.IX.1914 r. w Poznaniu. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Warszawie. Ogłosił w 1934 roku tom poezji "Krzyż na rozdrożu". Otrzymał w 1959 r. nagrodę WRN w Ciesztynie za działalność kulturalną i literacką. Jest to poeta, prozaik oraz autor sztuk dla teatrów amatorskich. Na łamach "Wici" ogłosił piętnaście swoich wierszy. Poezja jego związana jest z Poznaniem. Stąd też takie tytuły, jak: "Księżyc na Górnej Wildzie" i "Świt na Górze Przemysława". Jest w niej trochę naiwności, brak jej klimatu poetyckiego, ale warsztatowo jest poprawna. Okres, w którym publikował w "Wiciach", był

początkiem jego drogi poetyckiej, stąd też chyba owe niedociągnięcia. Można też dostrzec przemożny wpływ regionalizmu, który opanował w owym czasie prawie wszystkich twórców. Swoje wspomnienia o "Wiciach" zamieścił w "Kronice Wielkopolskiej" pt. "Strażnicy świętego ognia" /1979 nr 4 s. 83-93/.

Jest jeszcze jeden, bardzo dla "Wici" zasłużony człowiek. Nie napisał wprawdzie żadnego artykułu, ale przez cały żywot pisma dawał mu oprawę plastyczną. Mowa tu o Stanisławie Brzęczkowski. Urodził się 21.IX.1897 r. w Koronowie, uczył się w Bydgoszczy, studiował w Berlinie i Lipsku. Specjalizował się w reklamie wydawniczej. W latach 1920-1925 pracował w polskiej służbie państwowej w Gdańsku, współredagował czasopismo "Gryf". W 1935 r. służbowo przeniesiony do Bydgoszczy pracował w Zakładach Graficznych Instytutu Wydawniczego "Biblioteka Polska" jako grafik i kierownik techniczny. Przed II wojną światową przeniesiony został do Warszawy. Podczas okupacji był antykwariuszem. Po wyzwoleniu odbudowywał przemysł poligraficzny woj. bydgoskiego, później był dyrektorem PZWS i Centrali Druków. Równocześnie uczył w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych. Jako plastyk pozostawił pokaźny dorobek. Wiele jego prac zyskało nagrody w kraju i za granicą. Zmarł w Bydgoszczy 4.X.1955 r.²⁰

Jego linoryty i drzeworyty często ozdabiały łamy "Wici". Twórczość jego, już wówczas dojrzała, była wysoko ceniona. Dlatego redaktor naczelny często zatwierdzał jego ilustracje do poszczególnych zeszytów.

Analiza zawartości "Wici Wielkopolskich" nasuwa szereg spostrzeżeń. Pismo, jak już wielokrotnie wspominałem, wyrosło z ruchu regionalistycznego, stąd też z takim zapałem i systematycznością oddawano się propagowaniu tej idei. Rzeczą zrozumiałą jest, że zajmowano się przede wszystkim regionem wielkopolskim. Mimo pewnych, drobnych zresztą mankamentów, zdołano przez siedem lat znacznie rozszerzyć wiedzę o dzielnicę. Zbyt rzadko natomiast pojawiały się doniesienia o życiu kulturalnym w innych częściach kraju. Dopatrywałbym się w tym nawet pewnego separatyzmu, którego tak bardzo starano się uniknąć. Koncentrując się na jednym zagadnieniu, często tracono z oczu inne.

Najlepiej prezentował się niewątpliwie dział "Kultura Historia, Regionalizm". Przedstawione w nim artykuły posiadają bezsprzeczną wartość poznawczą. Rzucają światło na kulturę wielkopolską, pozostającą bądź co bądź nieco w cieniu. Po upadku "Zdroju" nie było w zasadzie w Wielkopolsce piśma, które tak bardzo opiewałoby region. Powstała więc luka, którą dopiero "Wici" wypełniły w sposób należyty.

Zagadnienia literackie nie były najmocniejszym atutem pisma. Choć Jan Piechocki pisał, że redakcja chce uczynić z periodyku poważną trybunę literacką, nie udało się tego do końca zrealizować. Są artykuły, które na pewno zasługują na uwagę, ale są też takie, których wartość jest niewielka.

Recenzje, których ogłoszono wiele, też nie są niestety tym, czego czytelnik mógłby oczekiwać. Zdarzają się co prawda studia wyczerpujące, ale większość - to krótkie notki, które sygnalizują jedynie jakąś nowość wydawniczą, pozbawione są natomiast jej oceny.

Dobrze dla odmiany prezentują się informacje o pisarzach oraz "Zasłużeni Wielkopollanie". Przedstawianie sylwetek pisarzy i ludzi dla kultury wielkopolskiej zasłużonych zajmowało sporo miejsca na łamach pisma. Dobrze przysłużyło się w ten sposób propagowaniu wiedzy o Wielkopolsce. Prezentowani ludzie byli często zupełnie nieznani, bądź od dawna zapomniani, a ich wkład w rozwój kultury był często bardzo duży.

Zamierzenia redaktorów były niewątpliwie ambitniejsze, ale warunki, w jakich powstawało pismo, przede wszystkim zaś ciągły brak środków finansowych i rozproszenie redakcji nie sprzyjały wyrównanemu poziomowi. Szczególne obniżenie lotu można zaobserwować w ostatnich dwóch latach, kiedy trudności zaczęły w sposób szczególny gnębić redakcję. Najbardziej natomiast wartościowe zeszyty pochodzą z lat 1933-1935. Profil pisma zdążył się już wtedy wykrystalizować, redakcja okrzepnąć, a czytelnicy nabrać zaufania. Nie zachowały się niestety archiwa, które mogłyby rzucić jaśniejsze światło na historię periodyku, ale analiza też pozwala wyciągnąć pewne wnioski. Recenzje zbierały "Wici" raczej pochlebne. Rzadko padały słowa ostrzejszej krytyki, które nie pozostawały bez riposty ze strony redakcji. Wymianę

tych uwag prowadzono w rubryce "Odgłosy" na ostatniej stronie pisma. "Wici" wniosły istotny wkład do kultury wielkopolskiej, a co za tym idzie i ogólnopolskiej.

PRZYPISY:

1. M. Turwid, Rozsyłamy Wici. "Wici Wielkopolskie" 1931 nr 1, s. 1
2. Z. Wasilewski, Zagadnienia "regionalizmu". "Wici Wielkopolskie" 1932 nr 4 s. 28
3. Tamże
4. St. Helsztyński, Współczesna "Pieśń o ziemi naszej". "Wici Wielkopolskie", 1932 nr 9 s. 65
5. B. Szczebrzyć, Stanisław hrabia Poniński. "Wici Wielkopolskie" 1932 nr 7 s. 50-52
6. M. Turwid, Canaletto Bydgoszczy, "Wici Wielkopolskie" 1931 nr 3 s. 20
7. J. Wojciechowski, Odwiedziny stolicy Kuyawski. "Wici Wielkopolskie". 1932 nr 12 s. 91
8. S. Czernik, Myśli o programie poetów ziemi. "Wici Wielkopolskie" 1933 nr 7/8 s. 49-50
9. M. Turwid, Wrzesnia. "Wici Wielkopolskie" 1931 nr 1 s. 3
10. M. Turwid, Dni Wielkiej Doliny. "Wici Wielkopolskie" 1932 nr 2 s. 9
11. S. Helsztyński, Konfesja św. Wojciecha. "Wici Wielkopolskie" 1932 nr 5 s. 37
12. S. Czernik, Myśli o programie poetów ziemi. "Wici Wielkopolskie" 1933 nr 7/8 s. 49-50
13. J. Piechocki, "W majowej pszenicy po kolana..." "Wici Wielkopolskie" 1933 nr 9 s. 66
14. J. Piechocki, Poezje Artura Marii Swinarskiego. "Wici Wielkopolskie" 1933 nr 5 s. 34-36
15. Por. L. Bartelski, Polscy pisarze współcześni 1944-1974. Warszawa 1977 s. 371
16. L. Turkowski, Strażnicy świętego ognia. "Kronika Wielkopolski" 1979 z. 4 s. 87
17. Por. L. Bartelski, Polscy pisarze współcześni 1944-1974. W-wa s. 115-116

18. Por. J. Podgóreczny, Niepospolici ludzie Kujaw i Pomorza.
Bydgoszcz 1967 s. 146
19. Por. L. Bartelski, Polscy pisarze współcześni 1944-1974.
Warszawa 1977 s. 63
20. Por. J. Podgóreczny, Niepospolici ludzie Kujaw i Pomorza.
Bydgoszcz 1967 s. 49